

Farma NOE

*Zielone morza pastwisk, a pośrodku
kryty strzechą dom. Do najbliższej
asfaltowej szosy sześć kilometrów.
Grażyna stworzyła tu raj dla
ukochanych koni i psów.*

TEKST JOANNA ZAGUŁA ZDJĘCIA MICHAŁ MROWIEC STYLIZACJA SZYMON ZGORZELSKI



*Stara stajna była za blisko domu, więc wybudowano nową, nieco dalej.
Teraz można w niej spędzać wakacje z widokiem na jezioro.*



Ten budynek jest bajkowy. Z zewnątrz wydaje się małą chatką, a kiedy wejdziemy do środka, okazuje się, że mnóstwo tu miejsca. Wokół cisza, bo na Kaszubach mieszka wciąż jeszcze stosunkowo mało ludzi, ale też blisko jest do Trójmiasta. Więc kino, teatr (i morze!) na wyciągnięcie ręki. Grażyna nazwała to miejsce Farmą Noe, bo jej dom jest jak arka spokoju wśród zwirowanej rzeczywistości. No i oczywiście są tu zwierzęta. Tosia – wielki nowofundland o stoickim charakterze, podrzuciona kundelka Zuzia, dwa koty – Tajga i Tundra, które należały jeszcze do poprzednich właścicieli domu (oczywiście chadzają własnymi drogami) oraz cztery kucyki miniaturki. – To właściwie takie duże, przesłodkie psy i nie mają w sobie ani krztyny złośliwości jak kuce szetlandzkie – śmieje się Grażyna. No i jeszcze osiem koni: szóstka to prawdziwi światowcy, przyleciały specjalnym samolotem aż z Argentyny, a pozos-

tałe dwa to hucyły. Grażyna od dziecka kocha jeździectwo, a swoją pasję zaraziła córkę, Martę, która została zawodniczką polo i prowadzi na farmie szkołę sportów jeździeckich. Miłość do koni zdradzają też drobiazgi w domu. Mnóstwo tu trofeów z turniejów, w których startowała Marta i bibelotów wygrzebanych na targach staroci. – Lubię przywozić pamiątki z podróży. Jak znajduję coś z końskim motywem, od razu kupuję – przyznaje Grażyna. Przy schodach w salonie stoi malowany drewniany konik ze starej karuzeli. Sama kocha malować te zwierzęta. Dostała od syna sztalugi, ale wciąż brakuje jej czasu. Dopiero skończyła remont domu, a już wzięła się za budowę jadalni dla letników, których przyjmuje tu cały rok w domkach gościnnych.

DOM NA NOWO

– Ten remont zupełnie mnie wykończył – wzdycha gospodyni. W pewnym momencie pracowało przy nim 60 osób.

Kto tu mieszka?

GRAŻYNA I MARTA MIRKA
z całą gromadą psów, kotów,
kucyków i koni.

Zapraszają
do Farmy Noe.



Grażyna
z rudą Tosią
i małą Zuzią.

Ciemna podłoga w salonie to nie egzotyczne drewno, tylko dąb, ale olejowany. By dobrze wyglądała, wystarczy natrzeć ją gąbką ze specjalnym olejem raz na dwa miesiące.







Ceglaną podłogę
w kuchni
odziedziczyłam
po poprzednich
właścicielach.
To świetny pomysł
– mówi gospodyni.
– Nie widać na niej
paprochów i łatwo
się ją myje.





Styl marynistyczny w kilku krokach: karnisze z wioseł, biało-niebieskie ściany, a na nich koła ratunkowe i żarówka na linie.

Zaczęli od wymiany dachu – dom i wszystkie budynki wokoło przykryli strzechą, by do siebie pasowały. Później przemalowali zewnętrzne drewniane elementy – deski tarasów, okiennice, framugi – z brązowych na szare i niebieskie. W końcu przyszedł czas na wnętrza – szlifowanie jodłowych belek stropowych i drewnianych podłóg, wymianę armatury i kafelków w łazienkach, malowanie ścian i renowację mebli. Odnowiła stół na tarasie i ten w jadalni, zrobiony ze starych klasztornych drzwi. Grażyna przypuszcza, że to drewno ma co najmniej 200 lat. Do zrobienia było właściwie wszystko, bo nieruchomość kupiła w opłakanym stanie.

DO DWÓCH RAZY SZTUKA

– Umówiłam się już na podpisanie umowy u notariusza i 15 minut przed spotkaniem zrezygnowałam – Grażyna wspomina, że wizja tak wielkiego remontu trochę ją przerażała. – Ale przez całą drogę powrotną płakałam i kolejne dwa miesiące nie mogłam przestać myśleć o tym domu. Więc w końcu odważyła się ponownie zadzwonić do wła-

ścicieli. Tym razem pojechała z nią córka, która dopilnowała, by transakcja doszła do skutku. Bardzo dobrze się stało, bo farma dzięki Grażynie rozkwita. Sprowadziły się nawet łabędzie, a nie przylatywały, odkąd sięga pamięcią najstarsza, 96-letnia sąsiadka. Inny sąsiad sam zaproponował sprzedaż kawałka ziemi ze 100-letnim świerkiem i starym krzyżem. Niedawno ustawiono koło nich ławeczkę, a gospodarstwo zyskało romantyczny zakątek.

Nowa gospodyni nie tylko świetnie dogaduje się z okolicznymi mieszkańcami (dopóki nie przejdą na język kaszubski), ale potrafi też oczarować gości pensjonatu. Letnicy wyjeżdżają zrelaksowani po kąpielach w jeziorze i spacerach po lesie. Amatorzy polo są pod wrażeniem pięknej areny i turnieju organizowanego na niej zeszłą jesienią. – Od tego czasu nie ma dnia bez telefonu z pytaniem, kiedy będzie kolejny – przyznaje Grażyna. ■

KONTAKT DO WŁAŚCICIELKI: FARMANOE.PL

W swoim pokoju Grażyna ustawiła kilka srebrnych świeczników przy lustrze, by odbijało płomienie świec. Na ścianie metaloplastyka znaleziona na targu staroci. Nie mogła się oprzeć takiemu zakupowi, skoro przedstawia galopujące rumaki.

